



krótko

Pogrzeb górnika z „Boryni”

ŚWIERKLANY.

W poniedziałek, 9 czerwca, odbył się pogrzeb Krzysztofa Antończyka, pierwszego z 5 górników, którzy zginęli w wypadku w kop. „Borynia”. Żałobnej Mszy św. w kościele św. Anny w Świerklanach, przewodniczył metropolita katowicki abp Damian Zimoń. Więcej o górniczej tragedii na str. VII

Pielgrzymka niesłyszących

PIEKARY. W niedzielę 8 czerwca, odbyła się pielgrzymka niesłyszących do Matki Boskiej Miłości i Sprawiedliwości Społecznej. W tym roku do Piekarów przybyło ponad 100 osób z diecezji: katowickiej, gliwickiej, sosnowieckiej i opolskiej.

Najoszczędniejszy

ŚLĄSK. Redakcja tygodnika „Wspólnota” – pisma samorządu terytorialnego opublikowała kolejny ranking dotyczący wydatków bieżących na administrację. Wynika z niego, że woj. śląskie ma najniższe w kraju wydatki na administrację w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Wnoszą one 9,04 zł. II miejsce zajęło woj. wielkopolskie (12,45 zł), a III łódzkie (13,26 zł). Ranking zamyka woj. opolskie z wydatkami 26,75 zł na jednego mieszkańca. Nasz region już po raz czwarty okazał się najbardziej oszczędny w kraju.



STANISŁAW JAKUBOWSKI

Jesteś na tej fotografii? Wytnij ją, zaznacz kółkiem swoją postać i napisz o swoich wspomnieniach z papieskiej wizyty

25 lat temu był wśród nas Papież

Muchowiec z JP II

Papieski helikopter nadleciał o 17.40.

Na Muchowcu wybuchł entuzjazm ponad miliona Ślązaków. Jeśli byłeś jednym z nich, napisz do nas.

Dwudziestego czerwca mija równo 25 lat od przekazania w Katowicach „ewangelii pracy”. Pod taką nazwą przeszła do historii homilia, w której Jan Paweł II mówił m.in. o wartościach płynących z pracy ludzkiej, o prawach pracowniczych, o tradycji pielgrzymowania do Piekarów. – Na to spotkanie w Piekarach czekałem od roku 1978. Czekałem wytrwale i z ufnością – przekonywał Jan Paweł II. – Aby odbyć dzisiejszą papieską pielgrzymkę do Piekarów – trzeba było, aby Piekary

same tym razem wyruszyły na pielgrzymkę! – gdy to mówił, wszyscy mieli w pamięci rok 1979 r. i powody nieobecności Ojca Świętego na Śląsku. Opór ówczesnych władz sprawił, że spotkanie na wzgórzu kalwaryjskim nie doszło do skutku. Papież przemówił do Ślązaków na Jasnej Górze.

Cztery lata później dygnitarze państwowi również rzucali kłody pod nogi organizatorom. Podczas spotkań kościelno-rządowych reprezentanci władzy prześcigali się w pomysłach, jak utrudnić tego dnia w Katowicach życie pielgrzymom. – Każde takie spotkanie to była prawdziwa bitwa – wspomina dziś tamtą atmosferę bp tarnowski Wiktor Skworec, ówczesny kanclerz kurii katowickiej. O tym, jak wyglądały kulisy wizyty Ojca Świętego w 1983 r. w Katowicach, napiszemy szerzej w następnym numerze.

Już teraz zaś zapraszamy do katedry Chrystusa Króla na obchody

25-lecia spotkania z Papieżem. 20 czerwca o godz. 18 rozpocznie się tam uroczysta Msza św. pod przewodnictwem abp. Damiana Zimonia. Po niej odbędzie się poświęcenie witraży upamiętniających pobyt w katedrze Jana Pawła II i kard. Josepha Ratzingera. Dzień później, 21 czerwca, w Katowicach i w Pszczynie odbędą się koncerty pamięci w wykonaniu chóru i orkiestry Filharmonii Śląskiej. (Program na str. III)

Powyżej drukujemy zdjęcie zrobione 20 czerwca 1983 roku na katowickim lotnisku. Wszystkich Czytelników, którzy odnajdą się na tej archiwalnej fotografii, zachęcamy, aby ją wycięli, zakreślili na niej kółkiem swoją sylwetkę i przesłali na adres naszej redakcji. Czekamy również na Państwa wspomnienia z tamtego dnia, gdy Jan Paweł II był wśród nas, które następnie będą mogły ukazać się na naszych łamach.

Piotr Sacha

Farska majówka

IMIELIN. Już szósty raz imielińskie stowarzyszenia – Akcja katolicka i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży – były organizatorami imprezy w farskich ogrodach (na zdjęciu). Festyn od początku propaguje bezalkoholowe spotkania mieszkańców przy muzyce i dobrej zabawie. Imprezie przyświeca również cel charytatywny. Zebrane dzięki niemu pieniądze przeznaczone zostaną na organizację wycieczek dla dzieci z rodzin mniej zamożnych.

– Fundusze uzyskujemy z losów, których w tym roku przygotowaliśmy ponad tysiąc, a także ze sprzedaży ciast, słodczy i kiełbasek z grilla – mówi proboszcz, ks. Eugeniusz Mura.



DANUTA SOWA

Gwiazdą festynu był młodzieżowy zespół For-Vip. Gościnnie wystąpił też zespół parafialny z Ukrainy i miejscowy zespół estradowy Imielin. Najmłodszy rywalizowali w konkursie „Moja rodzina i mój świat”. Najwyżej oceniono prace Małgosi

Zbytńiewskiej, Alicji Kowalskiej i Karoliny Kaczor. Starsi wykonywali prace plastyczne pod hasłem: „Alkohol? – nie! dziękuj!”. W tej kategorii wygrały prace Dawida Śmigieła, Teresy i Faustyny Noras oraz Dawida Cyronia.

Tramwaj pełen dzieci



DANUTA SOWA

MYSŁOWICE. Przejazdka zabytkowym tramwajem była jedną z największych atrakcji obchodów Dnia Dziecka w Mysłowicach. 31 maja przez trzy godziny zabytkowy wagon tramwajowy (na zdjęciu) kursował na trasie Mysłowice Dworzec–Szopienice Pętla–Mysłowice Dworzec. Podczas przejażdżki dzieci mogły wysłuchać wyjątkowej lekcji historii. Tramwajowym nauczycielem był Dariusz Fałęcki z Muzeum Pożarnictwa. Każdy z pasażerów otrzymał okolicznościowy bilet i słodczyce.

Tramwajową atrakcję przygotował Ruch Autonomii Śląska.

Szachowe zmagania

PANEWNIKI. Prawie setka dzieci wzięła udział w V Turnieju Szachowym (na zdjęciu).

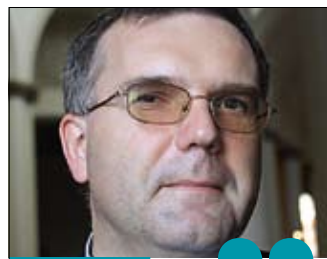
– Zgłoszeń było 128, ale pewnie poranna ulewa sprawiła, że przyjechało tylko 99 zawodników z całego regionu – mówi prowadzący turniej Zenon Sołek.

– Sekcja przy klasztorze franciszkanów działa od dwóch lat. Konkurs szachowy odbył się w ramach festynu rodzinnego z okazji Dnia Dziecka, który franciszkanie zorganizowali 8 czerwca.



MIROSLAW RZEPKA

mr



MAREK PIEKARA

Ks. Jarosław Międzybrodzki

Na lipiec 1993 r. datuje się początek nadawania audycji przez archidiecezjalne radio. Obchody 15-lecia radia potrwać do końca roku. Chcemy zorganizować m.in. dzień otwarty, koncerty, zmagania sportowe. Obchody te rozpocznie 20 czerwca o godz. 10 Msza św. w bazylice Imienia Najświętszej Maryi Panny i św. Bartłomieja w Piekarach Śląskich, której przewodniczył będzie abp Damian Zimoń. Wiosną 2002 roku rozpoczęliśmy emisję programu jako Radio eM. Na stałe w ramówce zagościły programy ewangelizacyjne, historyczne, popularnonaukowe, poradnikowe oraz autorskie. Cały czas **staramy się służyć sprawom archidiecezji katowickiej i regionu.** Powszechna stała się reguła współuczestniczenia Radia eM w najważniejszych, religijnych i kulturalnych, wydarzeniach.

Wypowiedź ks. Jarosława Międzybrodzkiego, redaktora naczelnego Radia eM, z 9 czerwca 2008 r.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda–Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Oddali ciała nauce

KATOWICE. Ekumeniczne nabożeństwo w auli Śląskiego Uniwersytetu Medycznego zgromadziło 7 czerwca kilkaset osób. Było ono ostatnim pożegnaniem 11 osób, które oddały swe ciała nauce. – W tych urnach są prochy ludzi, którzy młodym adeptom medycyny podarowali najdoskonalszy atlas anatomiczny. Powierzyli wam, studentom, sekrety swego ciała z wiarą, że wasze przyszłe umiejętności pozwolą ratować

życie innych – mówił prof. Jerzy Gielecki, kierownik Katedry i Zakładu Anatomii Prawidłowej ŚUM. Po nabożeństwie urny z prochami darczyńców przewieziono do kolumbarium w Kochłowicach i uroczystie pochowano (na zdjęciu). Obecnie Śląski Uniwersytet Medyczny posiada ponad sto aktów woli osób, które chcą przekazać po śmierci ciała dla nauki. Uroczyste pochówki donatorów odbywają się od pięciu lat.



zapowiedzi

KATOWICE. W sobotę, 21 czerwca, z okazji 25. rocznicy pobytu Jana Pawła II w Katowicach Filharmonia Śląska organizuje koncerty poświęcone pamięci Ojca Świętego. W przeddzień, 20 czerwca, dokładnie w rocznicę wizyty Papieża w Katowicach, w katedrze o godz. 18.00 odprawiona zostanie Msza święta z oprawą artystyczną chóru Filharmonii Śląskiej.

Pierwszy z rocznicowych koncertów odbędzie się 21 czerwca w Pszczynie o godz. 15.00, w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego, kolejny w Katowicach o godz. 19.30 w katedrze Chrystusa Króla.

Wystąpi Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej wraz z Chórem Filharmonii Śląskiej. Dyrygować będzie Mirosław Błaszczak, wystąpią soliści: Justyna Bachowska, Mieczysław Błaszczak oraz Jarosław Kitala. W programie usłyszymy utwory

Wojciecha Kilara „Magnificat” i „Victoria”. Patronat honorowy nad koncertami objął metropolita katowicki abp Damian Zimoń oraz prezydenci Katowic i Pszczyny.

BYTOM. Od 29 czerwca do 12 lipca w Bytomiu odbędzie się XV Międzynarodowa Konferencja Tańca Współczesnego i Festiwal Sztuki Tanecznej. Wystąpią m.in. zespoły ze Szwajcarii, Japonii, Danii, Stanów Zjednoczonych, Izraela, Portugalii, Rosji oraz grupy z Polski. Odbędą się także warsztaty tańca integracyjnego dla osób niepełnosprawnych, warsztaty dla seniorów i Mała Konferencja Tańca dla najmłodszych. Festiwalowi będzie towarzyszyć m.in. Ogólnopolski Turniej Tańca Hip-Hop. Organizatorem imprezy jest Śląski Teatr Tańca. Szczegóły: w w.w.konferencja.stt.art.pl tel.281 82 53, 281 82 55

Z boku

felieton

ANDRZEJ GRAJEWSKI



agrajewski@goscniedelny.pl

Moja uczelnia

Z nostalgią przeczytałem informacje o 40-leciu Uniwersytetu Śląskiego, także mojej uczelni, której rola w najnowszej historii Górnego Śląska jest ogromna. Sprawa warta jest dyskusji, chociażby dlatego, aby rozprawić się z niektórymi mitami, pokutującymi ciągle na temat śląskiej inteligencji oraz jej dziejów w czasach PRL. Prawdą jest, że uczelnia katowicka powstała w 1968 r. po to, aby umocnić wpływy partii w środowiskach naukowych oraz studenckich, poważnie osłabione po wydarzeniach marcowych. Jednak historia uczelni w znacznym stopniu przekreśliła te plany, a jej środowisko akademickie, poza wieloma osiągnięciami naukowymi, odegrało również ważną rolę w czasach „Solidarności” oraz po 1989 r.

Studiowałem tam w latach 70. historię, w okresie gdy rektorem był niesławnej pamięci Henryk Rechowicz. To m.in. na skutek jego partyjnej aktywności i pseudonaukowych prac o dziejach ruchu komunistycznego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, w całym kraju ugruntowane było przekonanie o „czerwonym uniwersytecie w Katowicach”. Rzeczywistość była znacznie bardziej skomplikowana. W tamtym okresie pracował na UŚ zespół znakomitych historyków, m.in. profesorowie Radziszewska, Jaros, Kunisz, Szymański, Komarzyński, Pachoński, czy mój mistrz Józef Chlebowczyk. Prawdą jest, że najlepsi byli specjalistami z bardziej odległych epok. Zajęcia z dziejów najnowszych często więcej miały wspólnego z propagandą aniżeli z nauką, ale podobnie było wtedy także na innych uczelniach.

Warto przypomnieć, że po Sierpniu 1980 r. na uniwersytecie w Katowicach powstała silna komórka „Solidarności”, chociaż głównie na wydziale fizyki, a nie na naukach społecznych. Swoją pozytywną kartę zapisało wówczas także środowisko studenckie, które stworzyło prężną strukturę NZS, a później aktywnie działało w szeregach podziemnej „Solidarności”. Jeszcze w latach 70. wielu studentów UŚ trafiło do duszpasterstwa akademickiego. W ośrodku przy katowickiej katedrze miałem okazję poznać księży: Stanisława Holonę, Oskara Thomasa i Józefa Dancha. W mojej pamięci pozostanie także postać wybitnego fizyka i wspaniałego człowieka, prof. Augusta Chełkowskiego, pierwszego rektora wybranego w wolnych wyborach i internowanego w stanie wojennym, z którym współpracowałem, gdy został marszałkiem Senatu.

Po pierwsze rodzina

Mysłowice. W ramach obchodów Metropolitalnego Święta Rodziny w Mysłowickim Ośrodku Kultury i Sztuki odbył się konkurs plastyczny „Po pierwsze rodzina”. Wpłynęło ponad czterdzieści prac dzieci. W grupie od klasy zerowej do III najwyższej oceniono prace

Dominika Świecy i Aleksandry Socha. W grupie starszej, uczniów klas od IV do VI, wygrały prace Karoliny Kościelniak, Pauliny Morawskiej i Natalii Pachuty. Nagrodzone i wyróżnione prace można oglądać w czerwcu w filii MOKiS w Brzezince.

Z Niemcami do je

KATOWICE–ESSEN. Przemierzając samochodem Westfalię, trudno nie myśleć o meczu Polska–Niemcy. To brzmi niewiarygodnie, ale z zachodnimi sąsiadami czasami możemy grać w jednej drużynie...

tekst i zdjęcia

Ks. MAREK ŁUCZAK

mluczak@goscniedzielny.pl

Od 15 lat dzieje się tak dzięki partnerstwu między diecezją Essen i archidiecezją katowicką. Bp Franz Grave od początku towarzyszył tej inicjatywie duszpasterskiej. – Kontakty między naszymi Kościołami lokalnymi sięgają czasów Soboru Watykańskiego II – mówi. – Wtedy to zaczęli ze sobą współpracować bp Herbert Bednorz i nasz pierwszy ordynariusz kard. Franz Hengsbach. Rozbudowany przemysł i konieczność jego restrukturyzacji uczyniły nasze lokalne Kościoły podobnymi. Dziś pracuje u nas mnóstwo Polaków, większość pochodzi ze Śląska.

Przypadki są tylko w gramatyce

Podczas rocznicowych obchodów była okazja zapoznać się z problemami Polaków. Odwiedzamy jedno z polskich duszpasterstw. Rzeczywiście, na zebraniu rady parafialnej spotykamy nie tylko dawnych mieszkańców naszej archidiecezji. Ks. abp Damian Zimoń ma okazję rozmawiać nawet ze swoimi dawnymi parafianami. W kościele św. Klemensa na spowiedź czeka Marysia, studentka medycyny. Ucieszyła się, że w piątkowe popołudnie ich wspólnotę odwiedzi biskup z Polski. Świętowała akurat piętnastą rocznicę

przyjęcia Pierwszej Komunii św. Z tej okazji przyniosła album ze zdjęciami. Wielkie było zaskoczenie wszystkich, kiedy na fotografii rozpoznał się abp Zimoń wraz z innymi księżmi, którzy dokładnie 15 lat temu byli obecni na tej uroczystości w jednym z niemieckich kościołów. – Nie ma przypadków – komentował to później bp Felix Genn z diecezji Essen. – Przypadki są tylko w gramatyce.

Entuzjazm x 1500

Obecność Polaków w kościele niemieckim jest także nieprzypadkowa. – Dzisiaj bardziej rozumiemy nasze powołanie – mówi jedna z uczestniczek spotkania. – Być może mamy tu do zrobienia coś ważnego. Przecież pełny kościół w niedzielę musi robić wrażenie.

Polacy opowiadają o próbach apostołowania. – W pracy i miejscu zamieszkania często mamy okazję rozmawiać z Niemcami o naszej wierze. Oni w większości nie praktykują, ale bardzo się interesują Kościołem – tłumaczy inna uczestniczka. – To daje nadzieję na przyszłość.

Miejscowy ordynariusz, bp Genn, cieszy się z obecności polskich katolików w niemieckim społeczeństwie. – Tu chodzi o świadectwo – mówi. – W niedzielę do

kościola przychodzi 1500 osób, odprawiane są trzy Msze św., na taki entuzjazm Polaków możemy patrzeć z zazdrością, ale także z nadzieją. Na pewno to zaowocuje w przyszłości.

Buldożer czy dźwig?

Kościół, w którym spotykają się Polacy, należy do tej wspólnoty od niedawna. Polacy go w jakimś sensie uratowali, bo diecezja Essen przeżywa akurat trudności ekonomiczne. Aż 40 tys. wiernych ma np. nowa parafia św. Urbana w niemieckim Gelsenkirchen. Wspólnota istniejąca od 19 sierpnia ub. roku jest większa od najmniejszej diecezji w Görlitz, w której żyje tylko 32 tys. katolików. Nowa parafia powstała w wyniku reformy strukturalnej, przeprowadzonej ostatnio w diecezji Essen. Ze względu na



Abp Damian Zimoń podczas uroczystych niesporów z okazji 50-lecia diecezji Essen. Gościem specjalnym obchodów był także kard. Joseph Zen Ze-kium z Hongkongu (PIERWSZY Z PRAWY)

a Essen–Katowice

dnnej bramki

trudną sytuację finansową, władze diecezji zdecydowały, że niektóre parafie zostaną połączone w jedną. W ten sposób liczba parafii została zmniejszona z 259 do 43.

– Nasz Kościół był świetnie zorganizowany – mówi Winfried Dollhausen z biura prasowego diecezji. – Mieliliśmy sprawny system, dzięki któremu przez lata nie brakowało nam środków. Teraz zaczyna brakować nie tylko pieniędzy, ale coraz częściej wiernych i księży.

Ordynariusz zmuszony jest przeorganizować duszpasterstwo w taki sposób, by ludzie mieli zapewnioną opiekę duszpasterską, a jednocześnie koszty związane z utrzymaniem wielu budynków były jak najmniejsze. W praktyce wielokrotnie oznacza to likwidację parafii. Kościoły przekazywane są na inne cele, co jednak dokonuje się z dużą ostrożnością ze strony władz kościelnych. Chodzi o to, by nie zbywać budynków sakralnych zbyt pochopnie. Najwcześniej więc wykorzystywane są one na domy seniora, gdzie zachowany jest ich sakralny charakter, ponieważ w kaplicy odprawia się dla nich Eucharystię. Niemieckie media śledzą ten proces z zainteresowaniem. W jednym z czasopism ukazał się znamieny tytuł „Buldożer czy dźwиг?”. Prowokacyjne pytanie

odnosi się do reform, które mają podnieść lokalny Kościół z ekonomicznej zapaści, choć w pewnym sensie słowo „buldożer” też nie jest bezzasadne.

Świadek czy sympatyk?

W biurze prasowym diecezji Essen pracują cztery osoby. Rzecznik zajmuje się kontaktami z dziennikarzami, pozostali pracownicy dokumentują wszystko, co wiąże się z życiem lokalnego Kościoła. Sprawnie działa serwis fotograficzny, dzięki któremu już pół godziny po ważnych wydarzeniach media mają dostęp do materiałów. – Wizerunek Kościoła jest u nas o wiele ważniejszy niż w Polsce – tłumaczy Ulrich Lota, rzecznik biskupa diecezjalnego. – W Niemczech jako katolicy nie jesteśmy w większości, a dodatkowym problemem jest państwo, dla którego Kościół jest często nie tyle partnerem, co petentem.

Jak przekonują pracownicy biura prasowego, o ekonomicznych problemach diecezji w dużej mierze decydują przemiany społeczne. – Z powodu zamknięcia kopalń wyjechały z okolic setki tysięcy ludzi – mówi Winfried Dollhausen. – Kiedy pięćdziesiąt lat temu powstała nasza diecezja,

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

Historia jednej przyjaźni

Od 15 lat Kościoły lokalne (archidiecezja katowicka i diecezja Essen) łączy umowa o partnerstwie. Partnerstwo to przeniosło się na kontakty między władzami obydwu miast. Owocują one wymianą doświadczeń w restrukturyzacji górnictwa w Zagłębiu Ruhry. W historii partnerstwa było też wiele kościelnych inicjatyw w zakresie pomocy bezrobotnym. Caritas Archidiecezji Katowickiej otrzymała np. 100 kompletów pościeli od partnerskiej diecezji Essen po katastrofie w zawalanej hali w Chorzowie. Pościel była przekazywana oddziałom szpitali, w których leżeli poszkodowani. Do najważniejszych owoców współpracy obydwie strony zaliczają te działania duszpasterskie, których elementem wspólnym jest kult św. Barbary, patronki górników.

Bogatsi o doświadczenia

ABP DAMIAN ZIMOŃ



W rozmowie z tutejszym biskupem diecezjalnym uświadomiliśmy sobie ciekawą okoliczność.

Podczas gdy bp Felix Genn studiował u obecnego papieża Benedykta XVI, ja miałem okazję słuchać wykładów Jana Pawła II. Obaj mamy jeszcze notatki z tamtych lat. Ale więzi między naszymi Kościołami

lokalnymi mają oczywiście głębsze podstawy. Osobiście podziwiam tutejszy Kościół za determinację. Dawniej duszpasterze musieli się mierzyć przede wszystkim ze skutkami restrukturyzacji przemysłu, dziś dochodzi do tego sekularyzacja. Przyglądamy się tym poczynaniom, by wyciągnąć wnioski.

■ R E K L A M A ■

Ldrowa pościel
w Twoim domu ...

Jeśli chcesz poznać naszą ofertę i poczuć lecznicze właściwości naszych wyrobów, **zaprosz naszego konsultanta** do swojego domu.*

INFOLINIA: 0800 800 444, 032 775 26 03

*dotyczy woj. śląskiego i opolskiego

Producent pościeli i akcesoriów wełnianych, należących do grupy wyrobów medycznych.

Forte Vita Polska Sp. z o.o.
Strzelce Opolskie, ul. Dąbrowskiego 26
www.fortevita.com.pl



Eucharystia sprawowana obok katedry z okazji jubileuszu diecezji

► CIĄG DALSZY ZE S. V

liczyła półtora miliona mieszkańców, a dziś mamy nieco ponad dwieście tysięcy. – Do tego dochodzi kwestia żywotności ich wiary – dodaje Ulrich Lota. – Niektórzy płacą jedynie podatek kościelny, a po Pana Boga nie można przecież sięgać jedynie okazjonalnie, kiedy zdarzy się pogrzeb, chrzest czy ślub. Dlatego jako chrześcijanie coraz częściej stawiamy sobie pytanie o świadectwo. Jak żyć, by inni dzięki nam pokochali Kościół?

Głód ducha

Słowo „duchowość” ostatnio odmieniane jest w niemieckim

Kościół przez wszystkie przypadki. Jak podkreśla bp Genn, w ich duszpasterstwie najważniejsza jest teraz katecheza. – Ludzie potrzebują fundamentów – przekonuje.

Wchodzimy do redakcji katolickiego tygodnika diecezji Essen „Ruhr Wort”. Znamienna jest ewolucja logo czasopisma, które kiedyś przypominało szyb górniczy, a od niedawna tamto nawiązanie graficzne musiało zniknąć. – Zmieniło się nasze społeczeństwo – tłumaczy redaktor Ulrich Wilmes – więc odeszliśmy od przemysłowej symboliki.

Pismo ukazuje się w 25 tys. egzemplarzy i rozprowadzane

jest w prenumeracie. Taki wynik, mimo powszechnej opinii o tzw. sekularyzacji niemieckiego społeczeństwa, może dziwić. W niejednej polskiej diecezji czytelnictwo jest przecież o wiele gorsze.

Opuszczając zaprzyjaźnioną diecezję, jesteśmy zgodni. Kościół można porównać do jeziora. Niekiedy jest ono wielkie, a wtedy łatwiej nam je podziwiać. Niekiedy zaś jego rozmiary nie są imponujące, ale takie jest jedynie wrażenie. Może być ono przecież bardzo głębokie, i właśnie o tę głębokość musi chodzić przede wszystkim. – Nie oceniamy po pozorach – apeluje na koniec bp Damian Zimoń. ■

Bogatsi o doświadczenia

BP FELIX GENN



Ludzie w naszym kraju licznie uczęszczają na Eucharystię, co owocuje także w naszej diecezji.

Myszę o Polakach, którzy tutaj przybyli i organizują swoje życie religijne w duszpasterstwach polonijnych. Europa zatraciła swego chrześcijańskiego ducha, ale jako chrześcijanie nie możemy tracić nadziei. Wymiana kontaktów między naszymi Kościołami jest bardzo potrzebna i liczę na jej pogłębienie oraz kontynuację.

BP FRANZ GRAVE



BP POMOCNICZY ESSEN

Od początku uczestniczę w kontaktach między naszymi

Kościółami. Zmieniają się społeczne i kulturowe warunki w społeczeństwach polskim i niemieckim, ale praca duszpasterska wymaga od nas ciągle tego samego. Ostatnio nową okolicznością jest przyjazd Polaków do pracy w Niemczech. Od wstąpienia waszego kraju do Unii ten proces na pewno się zintensyfikował, co niesie ze sobą nadzieję. Liczymy na waszą wiarę i świadectwo.

WINFRIED DOLLHAUSEN

BIURO PRASOWE ESSEN



Kiedy po raz pierwszy odwiedziłem Śląsk, byłem urzeczony waszą religijnością.

W jednej z parafii uczestniczyliśmy w Eucharystii. Uświadomiłem sobie wówczas, że nawet w niedzielę nie ma u nas tylu uczestników Mszy św. co w tygodniu u was. Takie doświadczenie uczę pokory.

■ R E K L A M A ■

BIOOIL
LABORATORIUM

OLEJ LNIANY
stosowany w diecie Dr J. Budwig

omega 3
omega 6
omega 9

- zawiera ponad 50% kwasów Omega 3
- tłoczony metodą tradycyjną na zimno
 - nieoczyszczony
 - doskonały do codziennego użytku
- najbogatsze źródło Omega 3 dla wegetarian
 - rewelacyjnie niska cena

Oferujemy Państwu możliwość bezpośredniego zakupu najwyższej jakości Oleju Lnianego tłoczonego na zimno stosowanego w diecie Dr Budwig. Olej lniany korzystnie wpływa m.in. na: układ trawienny, układ sercowo-naczyniowy, układ nerwowy, nadwagę i otyłość, skórę - włosy i paznokcie.

pojemność 1 ltr, 0,5 ltr

Zamówienia: poniedziałek - piątek w godzinach od 8.00 do 16.00

tel.: 0 68 41 11 349
e-mail: zamowienia@biooil.com.pl

rewelacja natury

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

2 czerwca w kościele pw. św. Pawła w Nowym Bytomiu odbył się pogrzeb

śp.

MARIANA DĄBROWSKIEGO

JAKO RODZINA PRZEZ WIELE OSÓB ZOSTALIŚMY OTOCZENI OPIEKĄ MODLITewną I ŻYCZLIWOŚCIĄ, ZA CO PRAGNIEMY GORĄCO PODZIĘKOWAĆ. SZCZEGÓLNE PODZIĘKOWANIA KIERUJEMY POD ADRESEM KSIĘDZA ARCYBISKUPA DAMIANA ZIMONIA, ZA MODLITWĘ ORAZ SŁOWA OTUCHY I CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NADZIEI. DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM KAPŁANOM ZA OFIARĘ MSZY POGRZEBOWEJ ORAZ WSZYSTKIM UCZESTNIKOM POGRZEBU I TYM, KTÓRZY SKŁADALI KONDOLENCJE I PAMIĘTAJĄ W MODLITWIE O ŚP. MARIANIE. *Wszystkim za wszystko serdeczne „Bóg zapłać” składają żona i dzieci*

Tragedia w kopalni „Borynia” w Jastrzębiu Zdroju

Zginęło pięciu górników

4 czerwca
w wypadku
w kopalni „Borynia”
ucierpiało 23
górników. **Pięciu**
z nich nie żyje.

Przyczyną tragedii, jaka wydarzyła się o godz. 22:38 na głębokości 900 metrów, najprawdopodobniej było zapalenie i wybuch metanu.

Górnicy pracujący na trzeciej zmianie prowadzili prace remontowo-konserwacyjne przenośnika przy jednej ze ścian wydobywczych, która nie była eksploatowana. Wybuch nastąpił pomimo tego, iż czujniki metanu nie wskazywały żadnego niebezpieczeństwa.

O godz. 22:38 nastąpiła przerwa w odczytach czujników metanowych. Katastrofę najprawdopodobniej spowodował wybuch metanu. Nie wiadomo jednak, jaka była tego przyczyna. – Kiedy rośnie stężenie metanu, należy podjąć działania wentylacyjne i organizacyjne. Ale w tym przypadku, jeszcze kilkanaście godzin przed zdarzeniem, nic nie wskazywało



9 czerwca, pogrzebowej Mszy św. w intencji Krzysztofa Antończyka przewodniczył abp Damian Zimoń

na zbliżającą się tragedię – mówi Janusz Tomica, rzecznik prasowy kopalni „Borynia”. – Znałem osobście jednego ze zmarłych górników. Dla mnie to także ogromna tragedia.

Wśród kilku hipotez związanych z przyczyną wybuchu nie wyklucza się także błędu ludzi. Mowa m.in. o tym, że któryś z górników mógł zapalić papierosa.

– Niczego nie możemy wykluczyć – mówi Janusz Tomica – ale w ciągu kilkunastu lat pracy na kopalni nie spotkałem się z przypadkiem, by na dole ktoś palił papierosa.

Podczas katastrofy w zagrożonym rejonie było 32 górników. Na miejscu zginęło czterech. W sobotę, 7 czerwca, w szpitalu w Jastrzębiu Zdroju zmarł piąty górnik. Górnicy, którzy zginęli, mieli od 22 do 50 lat. Trzech z nich było pracownikami kopalni „Borynia”, a dwóch innych pracowało w Zakładzie Odmetanowania Kopalń.

W momencie oddania do druku tego wydania GN, w szpitalu w Jastrzębiu Zdroju przebywało 12, zaś w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich 6 poszkodowanych w wypadku. Doznali oparzeń organów wewnętrznych, łez ranni – złamań

i potłuczeń. Poszkodowanych górników odwiedził arcybiskup Damian Zimoń, a także wicepremier Waldemar Pawlak.

W poniedziałek, 9 czerwca, abp Damian Zimoń poświęcił kaplicę i odprawił Mszę św. w szpitalu w Jastrzębiu Zdroju.

Za ofiary katastrofy w kopalni „Borynia” modlił się także papież Benedykt XVI. W niedzielę, 8 czerwca, podczas spotkania z wiernymi na Anioł Pański Ojciec Święty mówił po polsku: „Dzisiaj szczególnie modłę się za górników, którzy zginęli w środek w katastrofie w kopalni „Borynia”. Upraszam dla nich łaskę życia wiecznego, ducha męstwa dla ich rodzin i powrót do zdrowia dla rannych. Niech miłosierny Bóg zachowa nas od nagłej i niespodzianej śmierci. Niech Was chroni, prowadzi i Wam błogosławi”. Prezes Wyższego Urzędu Górniczego powołał komisję dla zbadania przyczyn i okoliczności wypadku zbiorowego. Przewodniczącym dziewiętnastoosobowej grupy został wiceprezes WUG dr inż. Piotr Litwa. Prace badawcze mają zakończyć się najpóźniej 30 września.

Kopalnia „Borynia” powstała w 1971 roku. Podobnie jak wszystkie należące do Jastrzębskiej Spółki Węglowej, jest kopalnią metanową. W czterostopniowej, rosnącej skali zagrożenia metanowego znajduje się na III miejscu.

Tegoroczna tragedia to drugi wypadek zbiorowy w historii kopalni. Pierwszy miał miejsce na początku lat 80. Pod zwalami mas skalnych zginęło wówczas kilku górników. **abs,ps**

Proszę o modlitwę w intencji górników

Drodzy Diecezjanie

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o tragedii, która 4 czerwca br. miała miejsce w kopalni „Borynia” w Jastrzębiu Zdroju. Dla nas wszystkich, mieszkających na śląskiej ziemi, jest to wydarzenie szczególnie trudne. Tragedia ta dotyka najmocniej rodziny zmarłych i rannych górników. Chcemy dzielić ich ból.

Proszę o modlitwę w intencji zmarłych i poszkodowanych górników, cierpiących w szpitalach.

Wszystkich, którzy doświadczają w tych chwilach cierpienia, szczególnie rodziny ofiar, otaczamy naszą życzliwością i pomocą.

Caritas Archidiecezji Katowickiej wesprze finansowo poszkodowane rodziny.

Modłę się za wszystkich dotkniętych tą tragedią i błogosławię.

Abp Damian Zimoń

METROPOLITA KATOWICKI

Zginęli

ANDRZEJ GZIŃSKI, 45 lat, żonaty, osierocił 3 dzieci
GRZEGORZ FUCHS, 35 lat, żonaty, osierocił 2 dzieci
RADOSŁAW MAŁKIŃSKI, 41 lat, żonaty, osierocił 1 dziecko
KRZYSZTOF ANTOŃCZYK, 22 lata, kawaler
ANDRZEJ MACZYŃSKI, 50 lat, żonaty, osierocił 2 dzieci

Promocja

Śląskie na eksport

Brukselczycy uczyli się wymawiać nazwy śląskich miast.
Najwięcej trudności sprawiły Czechowice-Dziedzice.

Kilka tysięcy ludzi odwiedziło stoisko województwa śląskiego w Brukseli. Tradycyjne święto alei Tervueren 1 czerwca było okazją do europejskiej promocji naszego regionu.

Zapuszczamy korzenie

Fête de Tervueren upamiętnia ważną datę w historii tego miejsca – powstanie ulicy w 1897 r. Podczas uroczystości 1 czerwca dominowały rodziny z dziećmi. Byli wśród nich mieszkańcy Brukseli urodzeni w Polsce, którzy zamierzają ponownie odwiedzić. Jak informuje Piotr Śliwiński z Biura Regionalnego Województwa Śląskiego w Brukseli, uczestnicy najchętniej pytali o to, w jakim stopniu zmieniły się śląskie miasta, które pamiętali z dzieciństwa. Największym zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się Katowice, Częstochowa oraz miejscowości wypoczynkowe w Beskidach, np. Wisła, Ustroń i Szczyrk.



Brukselskie święto było okazją do promocji naszego regionu

– Nasz udział w święcie związany jest z dawnym adresem siedziby. Kiedyś nasza instytucja mieściła się przy ul. Tervu-

eren, ale choć dzisiaj jesteśmy już po przeprowadzce, dawne więzi zostały – mówi Piotr Śliwiński.

Chrzęszcz brzmi w Pszczynie

Dzieci zjadały się śląskimi cukierkami, a dorośli z powodzeniem próbowali swoich sił w konkursie polegającym na poprawnym wymówieniu nazw miast i miasteczek naszego województwa. O ile z Katowicami czy Rybnikiem nie było większego problemu, o tyle na Czechowicach-Dziedzicach wielu brukselczyków łała sobie język.

Oprócz województwa śląskiego na święcie Tervueren swoje atuty prezentowały również regiony: Kujawsko-Pomorskie, Opolskie, Zachodniopomorskie oraz Podlaskie.

Na imprezie atrakcją było co niemiara. Światowe Bractwo Gigantycznego Omletu z Malmédy usmażyło omlet z 10 tys. jaj, można było przejechać się na kucyku lub wybrać na wycieczkę zabytkowym tramwajem. Podniebienia zwiedzających radowały specjały kuchni różnych narodów. Nie brakowało również chętnych do nauki tańców z całego świata. Tysiącom brukselczyków czas umielała orkiestra grająca największe przeboje rockandrollowe.

mf

Współpraca międzykontynentalna

Zapachy Madrasu

Jeszcze w tym miesiącu powstanie na Śląsku biuro Indyjsko-Polskiej Izby Handlu i Przemysłu.

Planom i zamierzeniom Izby dotyczącym naszego regionu poświęcone było seminarium „Indie i Śląsk – wspólnie dla jutra”, które było następstwem niedawnego spotkania wojewody śląskiego Zygmunta Łukaszczyka z ambasadorem Indii. W seminarium wzięli udział: wojewoda Zygmunt Łukaszczyk, marszałek województwa śląskiego Bogusław Śmigielski, wiceprezydent Katowic Józef

Kocurek oraz przedstawiciele izb gospodarczych działających w naszym regionie, uczeni wyższych, Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej i spółek górniczych.

W trakcie spotkania przedstawiciele Indyjsko-Polskiej Izby Handlu i Przemysłu przedstawili katalog swojej działalności, poinformowali o możliwościach wprowadzenia polskich produktów na rynek indyjski, zapoznali z warunkami inwestycji, a także możliwościami eksportu i importu materiałów, surowców oraz maszyn.

Indyjsko-Polska Izba Handlu i Przemysłu powstała dwa miesiące temu. Działa w niej 55 firm. Izba promuje stosunki gospodarcze pomiędzy Polską a Indiami, ułatwia współpracę przedsiębiorcom, promuje kulturę obu krajów. Przedstawiciele Izby podkreślali, że rynek hinduski wymaga intensywnych osobistych kontaktów. Indie są krajem wielkości Unii Europejskiej. W ostatnich latach następuje tu dynamiczny wzrost gospodarczy (9,2 proc. PKB), szczególnie w informatyce, biotechnologii, rolnictwie, przetwórstwie produktów rolnych, energetyce,

kinematografii, infrastrukturze transportowej. Polska na rynku indyjskim ma wyrobioną markę. To Polacy budowali po II wojnie w Indiach kopalnie, przemysł energetyczny i stoczniowy.

W relacjach handlowych pomiędzy Polską a Indiami największe szanse na pogłębienie współpracy rysują się w branży energetycznej, górnictwie, przetwórstwie spożywczym oraz przemyśle obronnym. Na razie Polska ma deficyt w wymianie handlowej z Indiami. Śląska inicjatywa, jak mają nadzieję jej orędownicy, zmieni ten bilans.

ns

Jubileusz Uniwersytetu Śląskiego

Zmienił oblicze Śląska

W zaledwie 40-letniej historii **Uniwersytet Śląski stał się jedną z największych uczelni wyższych w Europie.** Wykształcił wielkie miasto inteligentów – ponad 125 tys. absolwentów.



HENRYK PRZONDOZIO

Śląska uczelnia wykształciła już ponad 125 tys. magistrów

Początki uczelni to połączenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach z katowicką filią Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozporządzenie Rady Ministrów z 8 czerwca 1968 roku, które zawiera zdanie: „tworzy się Uniwersytet Śląski w Katowicach”, podpisał Józef Cyrankiewicz. Pierwszym rektorem został, popierany przez Jerzego Ziętka, prof. Kazimierz Popiołek.

1 października uroczyste zainaugurowano pierwszy rok akademicki, a 5 października, dekretem biskupa katowickiego, krypta katedry Chrystusa Króla stała się kościołem akademickim. Diecezjalnym duszpasterzem akademickim został ks. Stanisław Sierła.

Początki

Nie ma chyba w Polsce drugiej szkoły wyższej, wokół której narosłyby tyle krzywdzących opinii. Nazywano ją „czerwonym uniwersytetem”, choć nikt nie mówił tak o uczelni w Gdańsku, która powstała dwa lata później, ani o wrocławskiej Alma Mater, która przez pewien czas nosiła imię Bolesława Bieruta.

Pierwsze lata działalności wcale nie były łatwe. W robotniczych rodzinach najważniejsze było dobre wykształcenie zawodowe. Inne ośrodki akademickie wyrażały się o Uniwersytecie Śląskim z lekceważeniem. Organizowano więc akcje, mające zachęcić młodzież do podjęcia nauki na uczelni.

– Dzisiaj uniwersytet kształci około 42 tys. osób w 96 specjalnościach – mówi Jolanta Talarczyk, rzecznik prasowy. – Proponuje około 100 studiów podyplomowych. Jest jednym z największych w Europie. Prowadzi wszystkie kierunki uniwersyteckie, a także artystyczne, co jest rzadkością w rodzinie uniwersytetów. Na wydziale radia i telewizji mamy na przykład reżyserię, na wydziale artystycznym proponujemy m.in. grafikę.

Rok obchodów

Od października trwają obchody jubileuszu. W jubileuszowym roku uczelnia nadała doktoraty honorowe abp. Damianowi Zimonowi i prof. Jerzemu Stuhrowi, a także prof. Ove Hagenowi z Oslo.

Obchody miała zakończyć uroczysta gala w gmachu Urzędu Wojewódzkiego 7 czerwca, poprzedzona zorganizowaną po raz pierwszy w naszym regionie paradą. Jednak z powodu tragedii w kopalni „Borynia”, uroczystości odwołano.

– Nasza uczelnia historię ma niedługą, zaledwie 40-letnią, co do sześciu wieków działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego wydaje się niewiele znaczącą chwilą – uśmiecha się Jolanta Talarczyk. – A jednak w tak krótkim okresie zdołała zmienić oblicze Śląska. Kilkaście lat temu było tu kilkakrotnie więcej górników

niż studentów. Dziś te proporcje zostały odwrócone.

Jak dodaje, już w przyszłym roku akademickim najmłodszy z wydziałów na Uniwersytecie Śląskim, teologiczny, może od 26 maja nadawać tytuły doktora habilitowanego.

Mirosław Rzepka

23 czerwca z okazji jubileuszu w Muzeum Historii Katowic otwarta zostanie wystawa „40 lat Uniwersytetu Śląskiego. Szkic z dziejów”. Początek o godz. 14.00

UŚ to znak jakości**JOLANTA TALARCZYK,**
RZECZNIK PRASOWY UŚ

Od kilku już lat ustawiono ster na nowoczesność. Kilkanaście dni temu otwarliśmy nowy gmach

instytutów neofilologicznych w Sosnowcu. Większość kierunków studiów prowadzonych na uniwersytecie ma już akredytacje PKA. To jest znak jakości.

BEATA SZOKIEL,

STUDENTKA II ROKU STUDIÓW UZUPEŁNIAJĄCYCH – Tytuł licencjata zdobyłam na prywatnej uczelni.

Ale pomyślałam, że co uniwersytet, to uniwersytet, i na studia uzupełniające przenieśliśmy się na UŚ. Słyszałam o tej uczelni wiele dobrego.

■ R E K L A M A ■

MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczta@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000

Szkolne Koło Wolontariatu w Wodzisławiu Śląskim

Młodzież z osobowością

Licealiści z Zespołu Szkół im. 14. Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu Śląskim założyli, jedyne takie w powiecie, Szkolne Koło Wolontariatu. **Bezinteresownie pomagają ofiarom przemocy, niepełnosprawnym i starszym.**

Od kilku lat w Polsce działa ustawa o działalności organizacji pożytku publicznego i wolontariatu. Szkolne Koło jest pierwszą grupą na terenie powiatu wodzisławskiego, która funkcjonuje na podstawie nowej ustawy. W grudniu ub. roku licealiści, z rąk dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie oraz naczelnika oświaty, otrzymali tzw. powierzenia do pracy w konkretnych placówkach. Podpisali z nimi umowy,

zobowiązując się do stałej pracy na rzecz potrzebujących.

– Organizację działającą na zasadzie spontanicznych akcji może założyć każdy. My chcieliśmy się zobowiązać do stałej pomocy – mówią uczniowie wodzisławskiej szkoły. – Podpisanie umów z placówkami to dla nas dodatkowy bodziec do systematycznej i konsekwentnej pracy.

Wolontariusze są traktowani i oceniani jak zwykli pracownicy, z tym, że nie otrzymują wynagrodzenia. Na mocy ustawy mają natomiast zagwarantowane ubezpieczenie i szkolenia, które w przyszłości mogą być pomocne w znalezieniu pracy. Okres wolontariatu wliczany jest do stażu pracy.

Niedobra młodzież?

Do Szkolnego Koła Wolontariatu należy 27 uczniów II klas wodzisławskiego Liceum Ogólnokształcącego. Pracują w Ośrodku Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie, w rodzinach zastępczych, Powiatowym Ośrodku Adopcyjno-Opiekuńczym, w Domach Pomocy Społecznej



Członkowie Szkolnego Koła Wolontariatu spotkali się z abp. Damianem Zimoniem w Ośrodku Rekolekcyjnym w Kokoszycach

w Jedłowniku i Gorzycach, w Powiatowym Domu Dziecka w Gorzyczkach, w Ośrodku Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi oraz w przedszkolu integracyjnym.

– Nie przypuszczałam, że wolontariat spotka się z tak dużym zainteresowaniem uczniów – mówi Elżbieta Tkocz, katechetka i inicjatorka przedsięwzięcia. – Irytuje mnie, kiedy słyszę stwierdzenia, jaką to mamy niedobłą, agresywną i konsumpcyjną młodzież. Konsumpcjonizm i relatywizm to wytwór dorosłych. A naszym zadaniem powinno być stwarzanie warunków ku temu, by potencjał dobra, który jest w młodych ludziach, mógł się rozwijać i realizować w praktyce.

Sylwia Markiewicz, uczennica II klasy liceum o profilu matematyczno-językowym, pracuje z osobami upośledzonymi w Domu Pomocy Społecznej w Jedłowniku. – W przyszłości chciałabym być terapeutką albo pielęgniarką

– mówi. – Dlatego zdecydowałam się na pomoc niepełnosprawnym. Poza tym wiele można się od nich nauczyć. Na przykład takiej zwykłej radości życia.

Sześciorgiem dzieci w rodzinach zastępczych opiekuje się Agnieszka Stajer. – Pomagam im w odrabianiu lekcji, wspólnie się bawimy – mówi. Bardzo polubiłam moich podopiecznych.

Czujemy się potrzebni

Wodzisławscy licealiści na pracę wolontariusza przeznaczają kilka godzin w tygodniu. Co sobota do Domu Pomocy Społecznej w Gorzycach przychodzi Martyna Czarnota. – Mieszkają tu ludzie starsi, samotni. Odwiedzam 10 osób – mówi. – Opowiadają mi o swoim życiu i czasem wystarczy tylko to, że mam dla nich czas. Pomagam im także w sprzątanii, w karmieniu. Na co dzień nie mam kontaktu z moimi dziadkami i w pewnym sensie rekompensują mi to spotkania

■ R E K L A M A ■

Marek Lasota

Donos na WOJTYŁĘ

radio eM 107.6 FM

czyta Krystyna Czubówna

od 2 czerwca w Radiu eM 107,6 FM

OD POMIĘKALNI
9.40, 17.15, 23.55
DO PIANKI

Jo, Ślązok

felieton

MAREK SZOŁTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl



Góra cudów

Kiedy jeżdżę po Śląsku, to czasami przy drogach widzę napisy reklamowe typu: „Zachodnie meble używane” albo „Używane meble holenderskie”. Kiedyś z ciekawości wstąpiłem do takiego sklepu i dowiedziałem się, że w Holandii czy innych bogatych krajach Zachodu ludzi stać na częste zmienianie mebli. Natomiast swoje dotychczasowe szafy, stoły czy kanapy, często w bardzo dobrym stanie, oddają za darmo lub za symboliczny grosz. I takie właśnie meble trafiają do Polski. Również na Zachodzie ludzie pozbywają się dobrych, choć niechcianych rzeczy, oddając je za darmo na parafialne czy szkolne „flołmarki” albo wystawiają je przed dom – co przykładowo w Niemczech nazywa się „garažynfest” albo „szpermila”.

Ale u nas też ludzie nie są najbiedniejsi, więc oddawanie niepotrzebnych w domu rzeczy może stać się elementem dochodowej akcji charytatywnej. Pamiętam, jak sam kiedyś organizowałem w szkole „Dzień starej książki”. Młodzież z liceum przynosiła za darmo swoje niepotrzebne książki. Wyciągano je gdzieś z tapczanów, z garażowych kartonów czy z szafek nieżywjącego już dziadka. Potem te książki były wystawiane na szkolnym korytarzu i każdy mógł je sobie kupić po złotówce. Ile to było radości. Ktoś znalazł śmieszne wiersze na cześć Stalina albo wykroje przedwojennych spódnic, inny kupił instrukcje obsługi trabanta czy gotykiem pisane książki o samolotach. Tego dnia uczniowie szli ze szkoły bardzo obładowani.

z mieszkańcami gorzyckiej placówki.

Kasia Sobota bardzo lubi dzieci, dlatego wybrała pracę wolontariusza w Ośrodku Wsparcia dla Ofiar przemocy w Rodzinie. – Dzieci wnoszą tyle pozytywnej energii w życie człowieka – mówi. – Pomagają mi spojrzeć na świat innymi oczami. Początkowo były dość nieufne. Ale teraz pytają mnie, kiedy znów przyjadę i czy aby na pewno, radzą się w sprawach prywatnych. Dają mi wiele radości i dzięki nim czuję, że jestem potrzebna. To ogromna satysfakcja.

Pod koniec maja br. rodziszlawscy wolontariusze uczestniczyli w dniu skupienia w Ośrodku Rekreacyjnym w Kokoszycach. Tam spotkali się m.in. z abp. Damianem Zimoniem, opowiadając o swojej pracy w ośrodkach wsparcia i pomocy. – Bez rekolencji nie wyobrażam sobie pracy wymagającej dawania – mówi Elżbieta Tkocz. – Bo żeby dawać, trzeba mieć. A osobowość trzeba formować na fundamencie Ducha i w relacji z Bogiem. **Anna Burda-Szostek**



Na śląskich strychach, czyli „na górach”, można odnaleźć niejedno antyczne чудо i cudzińko

Jednak na Śląsku pozbywanie się nieużywanych już domowych sprzętów napotyka przeszkodę, bo Ślązokowi wszystko może się jeszcze przydać. Przykładowo w domu moich rodziców stoją w garażu dwa stare *bifyje* – bo szkoda *wyciepać*. Ale to jeszcze nic. Sąsiad nie pozwala nawet wyrzucić puszek po konserwach – bo to fest fajno blacha i sie na co przido! No cóż, Ślązoki bardzo przywiązują się do swoich rzeczy. Widać to zresztą po miejscach ich składowania. A właśnie takim supermagazynem ciągle potrzebnych, choć nieużywanych rzeczy, był i ciągle jest strych, nazywany po śląsku *góraq*. Mówiło się przykładowo dziecku: Idź na góra i zaniyś tam te stare ciotczyne *szczewiki*,

bo sie jeszcze komu na co przidadzą!

Można się oczywiście śmiać z tej śląskiej cechy chomikowania wszelkich rzeczy, ale dzięki temu zachowały się u nas niejedne antyki. Bo wyprodukowany w 1925 r. rower od pradziada w 1970 r. był niepotrzebnym gratem, ale w 2008 r. jest już cennym antykiem. Często zresztą było tak, że ludzie dębowe szafy uznawali za staromodne i wynosili *na góra*, a w to miejsce stawiali meblościanki z trocin! Dlatego dla mnie *sznupanie* po śląskich *górach* to wielka przyjemność i niejedno чудо można tam znaleźć. Bo po to zresztą nasi przodkowie wynosili to na *góraq*, by się komuś mogło przydać

Przyjaciele z misji

GÓRSKI RAJD. Nie trzeba wyjeżdżać do Zambii czy Paragwaju, aby solidaryzować się z chrześcijanami w młodych Kościołach.

Przekonywali o tym sympatycy misji, którzy w minioną niedzielę przybyli do Szczyrku ze wszystkich stron archidiecezji katowickiej.

tekst i zdjęcia

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

S kąd wiedzieliście, że będzie padać? – dziwi się przewodniczka górską? – Zawsze pada – śmieją się doświadczeni uczestnicy rajdu misyjnego. Chociaż co roku od sześciu lat w strumieniach deszczu wędrują do sanktuarium MB Królowej Polski w Szczyrku, ich zapal nie gaśnie. Jak przyznają, trud wędrowki dokładają do modlitw w intencji misji i misjonarzy. Tym razem lunęło na finiszu trasy.

Starsi młodszym

„Solidarni z chrześcijanami w młodych Kościołach” – takie jest hasło tegorocznego projektu przygotowanego przez Dzieło Misyjne Archidiecezji Katowickiej. Pod tym samym hasłem 8 czerwca ruszył rajd, w którym przyjaciele misji wędrowali szlakami Beskidu Śląskiego. Trasa jest taka sama co roku i prowadzi z Dębowca przez Szyndzielnię do sanktuarium w Szczyrku „Na górze”. Na czerwonym szlaku zameldowało się tym razem 90 piechurów.

– Nasza akcja trwa przez cały rok. Jej kulminacyjnym, choć wcale nie ostatnim, momentem jest właśnie rajd. Coraz więcej osób w naszej archidiecezji interesuje się misjami – zapewnia Anna Ciepła z sekretariatu Dzieła Misyjnego. – Choć uczestnicy rajdu są różni, w trakcie wędrowki łączy nas jedna idea – ewangelizowanie świata i pomoc dla młodych Kościołów – dodaje ks. Jan Górski, delegat abp. Damiana Zimonia ds. misji.

Raid misyjny jest dobrą okazją, by wesprzeć chrześcijan w młodych Kościołach zarówno

modlitewnie, jak i materialnie. Centralnym punktem rajdu była Msza św. w sanktuarium MB Królowej Polski w Szczyrku, w której wzięło udział blisko 200 osób. – Zapraszamy do Kościoła inne kultury. Jako ci starsi jesteśmy za nie odpowiedzialni, ale jednocześnie razem się uczymy – mówił w homilii ks. Grzegorz Wita. Okazją do lekcji odpowiedzialności tego dnia była pieniężna zbiórka na rzecz misji. Środki z loterii fantowej, licytacji starej maszyny do pisania czy sprzedaży książek i wyrobów trafią m.in. do takich krajów jak Zambia, Namibia czy Boliwia.

W minionych latach dzięki podobnym projektom udało się na przykład przekazać mękę do Tanzanii i na Madagaskar, wyremontować i wyposażać

w odpowiednie artykuły przedszkola w Zambii czy pomóc w remoncie domu rekolekcyjno-formacyjnego w Kazachstanie.

Godzina druga

Oprócz wsparcia dla chrześcijan w młodych Kościołach, Dzieło Misyjne Archidiecezji Katowickiej kontynuuje ubiegłoroczną pomoc Kościołowi na Bliskim Wschodzie. Środki, które trafiają do parafii melchickiej na terenie Autonomii Palestyńskiej, wspomogą wydawane tam co trzy miesiące czasopismo o tematyce religijno-społecznej. W maju tego roku parafię melchicką w Betlejem odwiedziła pięciosobowa grupa z naszej archidiecezji.

– Przekazaliśmy im środki z ubiegłorocznej akcji.

Jednocześnie zakupiliśmy pamiątki, które sami wyrabiają. To właśnie te wyroby z drewna oliwnego, różańce, dekoracje choinkowe przywieźliśmy na rajd – mówi Brunon Ogórka z archidiecezjalnego Dzieła Misyjnego. – Dla tych chrześcijan bardzo ważne było, że dostrzegł ich problemy ktoś spoza Kościoła melchickiego – dodaje.

Dzieło Misyjne wesprze również seminarium duchowne w Iraku. Już pod koniec ubiegłego roku list w tej sprawie do patriarchy chaldejskiego, kardynała Emanuela III Delly, napisał ks. Jan Górski. Odpowiedź z pozdrowieniami z Bagdadu nadeszła z początkiem marca.

– Te młode Kościoły często przeszły już etap takiej pierwszej godziny. To niezwykle ważne, aby utrzymać teraz ich działalność. Chodzi tu przede wszystkim o edukację, katechezę, publikacje, kursy dla kleryków i duchowieństwa. Ci chrześcijanie sami meldują, że zwykle najtrudniej zdobyć środki właśnie na projekty edukacyjne – przekonuje ks. Jan Górski.



Podczas Mszy św. w sanktuarium MB Królowej Polski w Szczyrku powiewały chusty w kolorach kontentów

a



Szlakiem prowadzącym na Szyndzielnię wędrowało 90 sympatyków misji

– Chodzi nam nie tylko o wsparcie materialne, ale również o wyrażenie naszej solidarności z tamtymi chrześcijanami. Chcemy, by wiedzieli, że myślimy o nich – dodaje. W tym roku pomoc farmaceutyczną dla mieszkańców Zambii organizuje archidiecezja katowicka. W ten projekt również angażuje się Dzieło Misyjne.

Kawa z Afryki, słońce i piasek z Peru

W rajdzie od sześciu lat uczestniczą sympatycy misji, którzy reprezentują każdą grupę wiekową.

Wędrują nawet całe rodziny. 54 osoby przyjechały autobusem z Rudy Śl.-Bykowiny. Wśród nich członkowie grupy misyjnej z parafii św. Barbary, a także ich przyjaciele z innych parafii archidiecezji. – Co pewien czas spotykamy się, łączy nas duch misyjny – uśmiecha się Elżbieta Kranz, która wraz z mężem prowadzi grupę w Bykowinie. – Jest stała modlitwa, informujemy o projektach Dzieła Misyjnego, nie brakuje również spotkań z misjonarzami – dodaje.

W tym roku studenci teologii Uniwersytetu Śląskiego podczas

pieszej wędrowki przygotowali krótkie wystąpienia związane z tematyką misji. Na ich podstawie powstał quiz, w którym wzięło później udział kilkudziesięciu uczestników rajdu. Na szlaku pojawiło się również ośmiu alumnów z seminaryjnego koła misyjnego. – Klerycy uczestniczą w rajdzie po raz czwarty. Chcemy w ten sposób dać świadectwo naszego zaangażowania w misję. Rajd to dobry czas, by modlić się za misjonarzy. Może któryś z nas również kiedyś wyjedzie na misję – mówi kleryk Bogdan Kania, prezes Koła Misyjnego przy Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym. W śląskim seminarium w kole misyjnym modli się 80 kleryków. Spotykają się z misjonarzami, organizują czuwania i konferencje misyjne, a dwa razy w roku zbierają kolektę misyjną.

Po Mszy św. uczestników rajdu czekało sporo atrakcji. Mogli degustować afrykańską kawę, zobaczyć zdjęcia i pamiątki z wizyty delegacji Dzieła Misyjnego w Betlejem, a także na żywo posłuchać muzyki zespołu Inti chala (Słońce piasek) z Peru. Dzieci, jak co roku, otrzymały dyplomy uczestnictwa w rajdzie. Dla nich przygotowano też zabawy.

Nasz rajd

BARBARA LEŚNIK



STUDENTKA
TEOLOGII NA UŚ
– Pracę
magisterską
piszę na temat
Kazachstanu. Ku

Wschodowi pociągnęło mnie sympozjum na temat rodzimego charakteru Kościołów, które odbyło się na wydziale teologicznym. Pierwszy człon hasła tegorocznego rajdu – „solidarni” – wskazuje, że misje to nie tylko wyjazd. To formacja tutaj, na miejscu, modlitwa, wsparcie materialne i przede wszystkim pamięć. Myślę, że wysiłek, jaki towarzyszy rajdowi, można ofiarować właśnie w intencji misji.

ELŻBIETA KRANZ



GRUPA MISYJNA
W PARAFII
ŚW. BARBARY
W BYKOWINIE
– Piękne jest to,

że w sprawy misji angażuje się kilka pokoleń. Są tutaj emeryci i młodzi ludzie, małżeństwa i rodziny z dziećmi. Nasza grupa misyjna objęła patronatem misyjnym ks. Ireneusza Kliche, który wyjechał na misję, będąc wcześniej wikarym w naszej parafii. Codziennie modlimy się za niego. Włączamy się też w projekt prowadzone przez Dzieło Misyjne.

PAWEŁ WITA



Z ZABRZA-PAWŁOWA
– Na rajd
przyjeżdżam
z rodzicami od
4 lat. Fajne jest

to, że chodzimy razem po górach. Zbierałem w Wielkim Poście pieniądze na jałmużną wielkopostną. Odmawiałem sobie na przykład loda, batoników, chipsów. Zebrałem w taki sposób 20 złotych. Rodzice podpowiedzieli mi, żebym przeznaczył je na misję podczas rajdu. Spodobał mi się ten pomysł.



Sporą popularnością cieszyła się loteria fantowa



ZDJEŃCIA MIROSŁAW RZEPKA



Śląski eden

MIKOŁÓW-MOKRE. – Ludzie sadzą wokół domu kilka tuj, budują mały skalniak i nazywają to ogrodem, choć przypomina wyglądem miejsce pamięci.

Ogród to różnorodność, bogactwo, kwitnąca przez cały rok bujna oaza – mówi Ewa Trzcionka. Należy do grupy pasjonatów starających się o rozwój Śląskiego Ogrodu Botanicznego.

tekst

**ELŻBIETA BIELAS,
MIROSŁAW RZEPKA**

ebielas@goscniedelny.pl
mrzepka@goscniedelny.pl

Zaczął się od podupadłego gospodarstwa rolnego w Mokrem koło Mikołowa. W tej chwili Śląski Ogród Botaniczny (ŚOB) obejmuje 80 ha i ma szansę stać się największym ogrodem botanicznym w Polsce.

Problemy na starcie

– Idea było stworzenie ogrodu przy uniwersytecie. Na Śląsku trudno było znaleźć odpowiednią lokalizację, ponieważ tereny przeznaczone są tu głównie pod industrializację. W czasie, gdy podejmowałem starania, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ, delikatnie mówiąc, nie był tym po prostu zainteresowany. Ale byłem uparty. Ogrodowym projektem zainteresowało się wielu znanych ludzi, m.in. prof. Kornel Gibiński – mówi dr Wiesław Włoch, po-

mysłodawca i pierwszy dyrektor ŚOB.

Walka o rejestrację trwała 2 lata. Opór stawiało m.in. silne miejscowe lobby rolnika, który dzierżawił setki hektarów, w tym należące do przyszłego ogrodu. O wygranej ostatecznie zdecydowało poparcie dyrektora Ogrodu Botanicznego PAN w Warszawie-Powsinie, prof. Jerzego Puchalskiego. Po zapoznaniu się z pięknymi przyrodniczo, wartościowymi terenami pod przyszły ogród, powołał w warszawskiej placówce Pracownię Zachowania Bioróżnorodności Górnego Śląska. – Pracownia ta – niczym arka Noego – uratowała ogród przed zatonięciem – mówi dr B. Ogrodnik.

Bogactwo się rozwija

W 2000 r. ogród został wpisany do rejestru ogrodów botanicznych. Najważniejszym zadaniem ogrodów botanicznych jest ochrona różnorodności biologicznej. Obecnie gatunki znikają z powierzchni ziemi w zastraszającym tempie. W Polsce zagrożonych wyginięciem jest 418 gatunków (19 proc.), na Śląsku wskaźnik ten jest dwukrotnie wyższy.

Obszar ogrodu charakteryzuje wielka różnorodność siedlisk roślinnych (od bagien po suche murawy), co sprawia, że istnieje tam olbrzymie bogactwo gatunkowe flory i fauny (ponad 650 gatunków roślin, w tym ponad 100 prawnie chronionych).

Największym atutem terenu w Mokrem jest różnorodność zastanej przyrody





Są pierwsze efekty

DR BOGDAN OGRODNIK



FILOZOF PRZYRODY,
KIER. DS. NAUKI
I EDUKACJI ŚÓB
– Najbardziej
cieszy mnie
zainteresowanie

młodziu naszym ogrodem. Prowadzimy dla niej zajęcia dydaktyczne. Odbywają się one w soboty, więc młodzież musi poświęcić swój czas wolny. Przyjeżdżają tutaj grupy często z bardzo odległych miejscowości.

EWA TRZCIONKA



PREZES
TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ ŚÓB
W MIKOŁOWIE
– Jesteśmy
zakręcenii.

Pracujemy niemal za darmo, ale sprawia nam to wielką satysfakcję. Tym bardziej że nasza idea zyskała wreszcie akceptację władz Mikołowa. Dostaliśmy od miasta konkretną pomoc. To motywujące, gdy coraz więcej osób po odwiedzeniu ogrodu staje się jego zwolennikami.

DR HAB. WIESŁAW WŁOCH



PROF. UO,
DENDROLOG,
ZAŁOŻYCIEL OGRODU
– Kiedy spaceruję
po ogrodzie,
wiem, że nie ujrzę

efektów moich starań w całej krasie. Wcale mnie to jednak nie martwi. Wystarczy bowiem wybrać się do jakiegoś starszego ogrodu botanicznego, żeby uświadomić sobie, co my tutaj robimy. Naprawdę pięknie będzie tu za 100 lat, choć każdemu, kto przyjeżdża, ogród podoba się już teraz.

– Na terenach Mikołowa-Mokrego znajdują się siedliska niezwykle rzadkich roślin, które warto chronić – uważa dr Paweł Kojas, obecny dyrektor Śląskiego Ogrodu Botanicznego. – Właśnie dla uratowania tych specyficznych i rzadkich gatunków powstała nasza placówka.

Pracownicy sadzą nowe, również rzadkie i szlachetne rośliny. Dla każdej z nich trzeba znaleźć odpowiednie miejsce, żeby mogła się rozwijać. W Mokrem jest to dość łatwe ze względu na olbrzymie zróżnicowanie terenu – od podmokłej doliny, w której kwitną kaczeńce, aż po Fiołkową Górę.

U GÓRY PO LEWEJ

Wśród drzew można dostrzec nieczynne wapienniki

POWYŻEJ

– Na terenie ogrodu mamy kilka starych dębów – mówi Wiesław Włoch

PO PRAWEJ

Gdy kwitną głogi, ogród wygląda bajkowo

PONIŻEJ

– Bez uporów i determinacji Wiesława Włocha ten teren zostałby zabudowany – mówi obecny dyrektor ŚÓB Paweł Kojas

ŚÓB jest usytuowany 15 km od Katowic, w pobliżu ważnych szlaków komunikacyjnych. Centralne położenie to wielka zaleta, zapewnia łatwy dojazd ze wszystkich miast Śląska. Ze względu na coraz bardziej popularną w naszym kraju turystykę rowerową, planowane jest powstanie ścieżki rowerowej z Łazisk Górnych przez Starą Hutę i Fiołkową Górę do Bujakowa



różnorodności biologicznej Górnego Śląska, ogród prowadzi również działalność dydaktyczną-wychowawczą

(ścieżki dydaktyczne, wykłady, wystawy, konferencje, szkolenia). Młodzież i dzieci mogą uczestniczyć w tzw. Zielonych Weekendach, mających formę gawędy przyrodniczej, połączonej ze zwiedzaniem ogrodu. W ogrodzie będzie można odpoczywać, uczestniczyć w plenerach fotograficznych, malarskich, rzeźbiarskich oraz w koncertach.

– Na terenie powstaną stawy oraz dwa przedsięwzięcia dość niezwykle – opowiada dr B. Ogrodnik. – Ogrody franciszkańskie (biblijne), zaprojektowane przez franciszkanów, oraz, po przeciwległej stronie, ogrody dalekowschodnie, wzorowane na przyklasztornych ogrodach zen.

Filozof z wahaniem, ale godzi się na daleko idącą, nasuwającą się analogię ogrodów zen i ich filozofii, które są tym dla religii Wschodu, czym franciszkanizm i franciszkańskie umiłowanie przyrody dla religii katolickiej.

Tym sposobem, dzięki ogrodom, będzie można poszerzyć wiedzę o świecie, innych kulturach, religiach. Nie tylko ciało i psychika odpoczną. Ogród pomoże również duchowi. Wyciszmy się, pomedytujemy, podziękujemy Bogu za piękną przyrodę, które stało się naszym udziałem również tu, w tym zielonym zakątku Śląska.

Młodzież już korzysta

Oprócz zadań naukowych, obejmujących szeroko pojętą ochronę



Architektura

Mój jest ten kawałek podłogi

Projekty architektów zwykle oznaczają wielką kasę. Czasami jednak **stoi za nimi pasja** i przywiązanie do swego miejsca na ziemi.

Redakcję „Gościa Niedzielnego” odwiedził architekt Wojciech Małecki. Z żoną Joanną zaprojektował plac Miarki, który w ramach rewitalizacji mógłby spełniać rolę nowego serca miasta. – Takiego miejsca brakuje Katowicom – mówi Wojciech Małecki. – Plac Miarki idealnie nadaje się jako centralne miejsce w naszym mieście. Decyduje o tym już samo położenie. W niedalekiej odległości otaczają go przecież najważniejsze instytucje.

Pracownia państwa Małeckich zajmowała się projektem ponad rok. – Robiliśmy to po godzinach – zapewnia autor projektu. Inicjatywa katowiczana jest godna

promocji nie tylko ze względów merytorycznych. Efekt swojej pracy zaoferowali władzom miasta nieodpłatnie.

Jak dowiedzieliśmy się w Urzędzie Miejskim, tego typu pomysły przyjmowane są tam z radością. – Każda inicjatywa obywatelska ma wartość – mówi Jakub Jarzębski z biura prasowego prezydenta Piotra Uiszoka. – Tym bardziej że projekty architektoniczne zawsze

wiążą się z wydatkiem niemałych środków.

Przy okazji dowiedzieliśmy się o postępach w rewitalizacji

miasta. Ulica Dworcowa zmieni się niebawem w elegancki deptak z galeriami i kawiarniami, a wokół centrum będziemy przejeżdżać nowoczesnymi drogami. Z optymizmem należy jednak być ostrożnym, gdyż nie wszystkie zapowiedzi się ziściły. Do końca 2005 r. w Katowicach miał powstać międzynarodowy dworzec autobusowy z prawdziwego zdarzenia. Jak zapewniają władze miasta, pomysł napotkał trudności. Do najpoważniejszych należy kwestia środków finansowych oraz nieregulowanych kwestii własnościowych.

mł

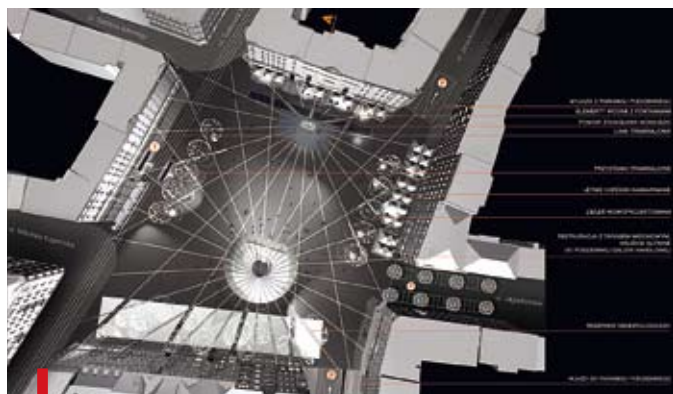
– Takiego miejsca brakuje Katowicom – przekonuje Wojciech Małecki



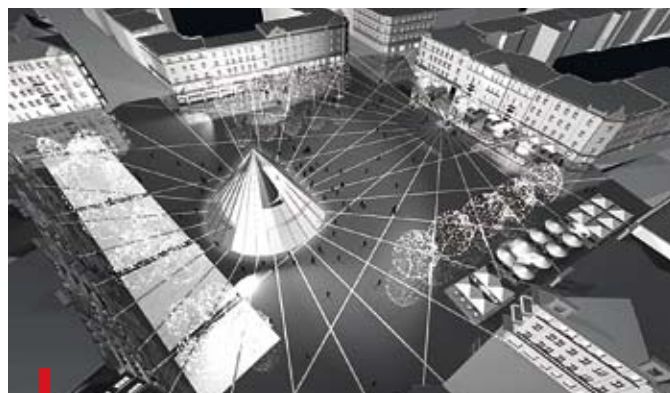
W centralnym miejscu będzie stożek



Według projektu, plac Miarki będzie idealnym miejscem do spotkań



Wokół placu Miarki ulokowane są najważniejsze instytucje regionu



Widok z lotu ptaka